

Rzecznik Praw Dziecka w państwowego Anioła Stróża zamieniony

19 grudnia 2018

Ludzie przy najróżniejszych okazjach lubią przywoływać kopernikańską maksymę, że pieniądz gorszy wypiera pieniądz lepszy. Jedni powiadają, że wszystko się psuje, inni, że jednak dokonuje się w świecie niesamowity postęp. Nie można wykluczyć, że wbrew pozorom te twierdzenia wcale nie są sprzeczne.

Zapowiadany od tysiącleci koniec świata nie nastąpił, przestaliśmy rozwalać sobie głowy o każde krzywe spojrzenie, odstąpiliśmy od szeroko rozpowszechnionych praktyk palenia na stosach, rozrywania końmi, trzymania pod kościołami ludzi w dybach i od innych podobnych praktyk. Pieniądz ustawicznie się psuje, ale z jakiegoś powodu cena jagnięcego kotleta zrównała się z ceną fajnego zegarka, (choć nie jest to taki zegarek, którego otrzymanie ściąga na człowieka podejrzenia o nieczne sprawy).

Teza, że wszystko się psuje, nadal jest poprawna, a uświadomiłem to sobie obserwując kątem oka nasze krajowe boje o Urzędy Państwowej Troski. Kilka dziesiątków lat temu zachwyciłem się ideą ombudsmanów, bo dobra była, a przynajmniej taką się być wydawała.

Słownik powiada, że to jest „niezależny urzędnik, do którego można się odwoływać w sprawie naruszenia praw i wolności jednostki po wyczerpaniu samodzielnych możliwości prawnych”.

Poznawałem tę instytucję w Szwecji, gdzie miała już długą tradycję i była solidnie nadpsuta (o czym przekonywali mnie moi szwedzcy przyjaciele, bo sam bym tego tak od razu nie zauważył). Podczas gdy ja zauważałem, że jest to ktoś, do kogo

można się odwołać, oni kładli nacisk na słowo urzędnik.

W czasach hiszpańskiej transformacji, w roku 1978 (w trzy lata po śmierci generała Franco), ustanowiono urząd tamtejszego ombudsmana – urzędnika z tytułem Defensor del pueblo, czyli obrońcy ludu. W Polsce bez mała dziesięć lat później, komunistyczne władze ustanowiły urząd Rzecznika Praw Obywatelskich i okazało się, że powołana na ten urząd Ewa Łętowska była z wszystkich naszych rzeczników najlepsza, a potem wszystko zaczęło się z wolna psuć, chociaż nadal zdarzały się tu postaci świadome pierwotnej idei instytucji ombudsmana. Oczywiście państwo, mnożąc różne urzędy, mnożyło również różnych ombudsmanów (co jak się wydaje było zgodne z wolą ludu).

Jak może być rzecznik praw obywatelskich, to dlaczego nie rzecznik praw kobiet, rzecznik praw dziecka, rzecznik praw pacjenta, rzecznik praw konsumenta i inni? A wszystko urzędnicy państwowi, których stopień niezależności bywa różny. Boje polityczne o to, kto dany urząd obejmie, pokazują wyraźnie, że chociaż politycy nie uważają tych urzędów za tak ważne jak urząd prezesa publicznej telewizji, ale jednak za istotny instrument politycznego oddziaływania.

Tak czy inaczej, owe Urzędy Państwowej Troski wydawały się piękną ozdobą biurokratycznego obłędu. Tu okazji do korupcji było tyle co pies napłakał. Była okazja do zrobienia czegoś dobrego, chociaż o ile mi wiadomo, badań nad efektywnością tych rzeczników nikt nie przeprowadził. Nikt nie dopomina się informacji o wielkości zatrudnienia i kosztów, w polu widzenia pozostają głównie spory o obsadę stanowisk rzeczników i okazjonalne burze wokół takiej czy innej wypowiedzi.

Najnowszy parlamentarny wybór Rzecznika Praw Dziecka jest ze wszech miar groteskowy, ale również niesłychanie symptomatyczny. Osobnik wskazany na ten stołek przez partię Prawo i Sprawiedliwość, to specjalista w dziedzinie unieważniania ślubów kościelnych, czym zajmował się pracując w

sądzie biskupim, człowiek stojący na twardym stanowisku, że kwestie prawne należy łączyć z wiarą religijną, a jeśli idzie o dzieci, jest to przeciwnik dzieci niewłaściwie poczętych i zwolennik rodzenia dzieci niezależnie od woli kobiety, zdrowia płodu czy zagrożenia życia kobiety. (Lepszym Rzecznikiem Praw Dziecka byłaby chyba tylko Kaja Godek.)

Czy zasadne jest moje podejrzenie, że nie należy się zwracać do tego Rzecznika Praw Dziecka w takich sprawach jak katechizacja w przedszkolach, prawo wyboru religii lub etyki w szkole, przypadków kar fizycznych stosowanych czy to przez rodziców, czy przez nauczycieli, przypadków molestowania seksualnego dzieci przez księży i wielu innych spraw, w których nie tylko godność dziecka jest narażona na szwank?

Z czwórki wcześniejszych Rzeczników Praw Dziecka prawdopodobnie najsilniej pozostała w pamięci pani Ewa Sowińska, która podejrzewała, że bajka o Teletubisiach propaguje homoseksualizm i która podzieliła się z nami wspomnieniami jak podjęła decyzję o przyjęciu oferowanego urzędu: „W ostatniej chwili Giertych zaproponował to mnie: jesteś świetnym lekarzem, masz dzieci, dasz radę. Poszłam z tym do kaplicy sejmowej i powiedziałam „Panie Jezu, ja nic nie widzę, ale ty widzisz wszystko”. I umocniona modlitwą wyraziłam zgodę.”

Jedyną osobą, która pełniła tę funkcję przez dwie kadencje jest Marek Michałak, ale trudno powiedzieć, czy dlatego, że był właściwym człowiekiem na właściwym miejscu, czy wynikało to z cyklu zmian politycznych. Tak czy inaczej, Michałak to nie tylko wykształcony pedagog, ale również przewodniczący Międzynarodowego Stowarzyszenia Janusza Korczaka, były wicekanclerz Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu, były przewodniczący Koła Przyjaciół Dzieci Chorych, "Serce", a na domiar złego autor tekstów piosenek.

Jako Rzecznik Praw Dziecka powołał Komisję Kodyfikacyjną Prawa Rodzinnego. Był też inicjatorem uruchomienia bezpłatnej

ogólnopolskiej linii Dziecięcego Telefonu Zaufania RPD. Domagał się wprowadzenia uregulowań prawnych na rzecz ochrony dzieci przed wykorzystywaniem seksualnym i przemocą, a także na rzecz ratyfikowania porozumień międzynarodowych dotyczących praw osób niepełnosprawnych i ochrony dzieci. Nic dziwnego, że był absolutnie nie do zaakceptowania przez Prawo i Sprawiedliwość.

Nowy Rzecznik Praw Dziecka będzie państwowym Aniołem Stróżem pilnującym, żeby mali chłopcy trzymali rączki na kołdrach, a dziewczynki rodziły tak szybko jak to możliwe. Państwowy urząd to państwowy urząd. Widzieliśmy ostatnio działanie tak ważnego urzędu jak Komisja Nadzoru Finansowego, poważny niepokój wzbudza próba zamienienia Trybunału Konstytucyjnego i Sądu Najwyższego w urzędy państwowe, co jak wiemy z odległej przeszłości ZSRR i Trzeciej Rzeszy doskonale daje się zrobić, a co niedawno potwierdził prezydent Turcji.

Jak powiadali starożytni Rzymianie wszystko pro patria lub pro Partia, jak mówią w zaufanych kręgach.

Autorstwo: Andrzej Koraszewski

Źródło: StudioOpinii.pl